Nasze „ABC":

Zasadniczy błąd Niemiec

Wiadomości, nadchodzące z Trzeciej Rzeszy, świadczą coraz dowodniej, że Niemcy idą nieuchronnie do katastrofy finansowej i gospodarczej. Czy będzie wojna, czy nie, to jedno nie ulega wątpliwości, że dalsze trwanie obecnego systemu gospodarowania grozi wielkimi komplikacjami państwu niemieckiemu.

Warto tedy — choć pobieżnie — zastanowić się nad przyczynami dzisiejszej ciężkiej sytuacji naszych niezbyt przyjemnych sąsiadów. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że pierwszy okres rządów hitlerowskich bynajmniej nie zapowiadał tak niepomyślnego rozwoju wypadków. Polityka „Arbeitsbeschaffung" przyniosła bardzo realne korzyści w postaci zlikwidowania bezrobocia i pełnego zatrudnienia sił wytwórczych kraju. Niejedna zaś z reform społeczno - gospodarczych rządu narodowo - socjalistycznego była naprawdę pożyteczna dla Rzeszy Niemieckiej. Ale okres ten trwał tylko przez pierwsze dwa lata po objęciu władzy przez Hitlera.

Od roku 1935 Niemcy wkroczyli zdecydowanie na drogę polityki zbrojeniowej, która była zupełnie zrozumiała w kraju, pragnącym odbudować swą siłę militarną, zniszczoną wskutek przegranej wojny. Ale zaczęli przy tym popełniać liczne błędy, które te raz mszczą się na nich.

Oto prowadząc politykę, która miała na celu wszechstronne przygotowanie państwa niemieckiego do wojny, bo taki był niewątpliwie jedyny cel tej polityki, nie liczyli się z jedną ważną prawdą: że nie można w czasie pokoju prowadzić gospodarki wojennej.

Tymczasem począwszy od roku 1935 każde niemal ważniejsze posunięcie rządu niemieckiego zbliżało gospodarkę narodową do „idealnej" gospodarki wojennej. Zaprzestano niemal reform, któreby istotnie coś poprawiały w ustroju społeczno - gospodarczym Rzeszy. Całą zaś energię i inicjatywę skierowano na uczynienie z gospodarstwa narodowego posłusznego narzędzia, gotowego w każdej chwili do wojny. Przygotowanie potencjału obronnego jest koniecznością, dla każdego nowoczesnego państwa oczywistą, ale Niemcy hitlerowskie nie poprzestały na tym. Już w czasie pokoju zmilitaryzowały całe życie gospodarcze, poddając je ścisłej kontroli państwa. Przemysł, handel, bankowość, a nawet rolnictwo zostały ujęte w karby organizacyj przymusowych, opartych tylko pozornie na zasadach samorządu, a w rzeczywistości całkowicie przypominających organizację wojskową.

Państwo nie tylko jednak podporządkowało sobie całkowicie wszystkie dziedziny życia gospodarczego, eliminując i niszcząc wszelki przejaw samodzielności, ale również zmilitaryzowało pracę w nikow najemnych, którzy upodobnili się do chłopów pańszczyźnianych, czy też niewolników, zmuszonych pracować w wyznaczonym miejscu i za wyznaczonym zgóry wynagrodzeniem.

Jednocześnie przystąpiono do tworzenia przymusowych zapasów w poszczególnych przedsiębiorstwach i całkowitego przestawiania produkcji na potrzeby wojenne.

Wszystko to byłoby bardzo celowe, gdyby wojna wybuchła w chwili największego nasilenia powyższych przygotowań. Tylko bowiem w przededniu wojny byłyby one celowe. Ale właśnie Niemcy uczyniły wszystko za wcześnie i dziś są osłabione finansowo w niesłychany sposób, sprzęt wojenny mają w znacznej części przestarzały i są w ogólności gorzej gospodarczo przygotowane do wojny, niż państwa, które później przystąpiły do bezpośrednich przygotowań wojennych, poprzestając przedtym jedynie na wzmacnianiu ogólnego potencjału.

Ponadto trzeba dodać, że bynajmniej nie jest dobrze przygotowany do wojny kraj, w którym już w czasie pokoju zmilitaryzowano całe życie społeczne i gospodarcze, tłumiąc wszelki przejaw samodzielnej myśli i niezależnej od państwa działalności. Podkreślają to z całym naciskiem właśnie fachowcy-wojskowi płk. Rostworowski i rtm. Stablewski w swej ostatniej książce, pisząc: „W czasie wojny musi istnieć jednolita komenda i muszą istnieć oddziały, słuchających tej komendy żołnierzy, ale wykonać rozkaz dobrze może tylko żołnierz, który nauczył się myśleć samodzielnie i zachował poczucie swej indywidualności". W czasie wojny wszyscy będą żołnierzami: i ci na froncie i ci pracujący w głębi kraju. Wtedy też wszyscy będą musieli słuchać jednej komendy i będą poddani dyscyplinie przymusowych organizacyj. Militaryzacja życia gospodarczego i społecznego już w czasie pokoju nietylko, że jest szkodliwa ze wspomnianych wyżej względów wychowawczych, ale również jest niesłychanie kosztowna, czego już teraz doświadczają na sobie Niemcy.

M.

Konieczność gospodarcza i polityczna

Bałtyk — Wisła — Morze Czarne

Doniosła rola dróg wodnych

(j. w.). Sprawa połączenia drogą wodną Morza Bałtyckiego z morzem Czarnym jest dziś dla Polski nietylko zagadnieniem gospodarczym ogromnej wagi, ale ma znaczenie polityczne jako wynik wyraźnie podkreślający związanie geograficzne naszych wybrzeży z centrum kraju.

W **„WIECZORZE WARSZAWSKIM"** p. Wichura porusza to tak istatne zagadnienie, pisząc:

Ściślej mówiąc, chodzi nie tylko o łączenie Wisły przez San z Dniestrem i później Dniestru z Prutem, a więc pośrednio z Dunajem i Morzem Czarny, ale także o połączenie centralnego okręgu przemysłowego z naszym zagłębiem węglowym.

Ośrodek przemysłu położony na skrzyżowaniu trzech dróg wodnych, umożliwiających tani przywóz surowców zamorskich i tani przywóz węgla, a zarazem tani przywóz wyrobów gotowych, miał by naturalne warunki rozwoju.

Nic dziwnego — stwierdza dalej p. Wichura — że wobec zaborczych planów Niemiec rozbudowa naszych dróg wodnych, budzi w Rzeszy falę wściekłości, dla nas jest to jednak dowód właśnie konieczności połączenia dwóch mórz.

Na tle wędrówki Niemców tyrolskich **„KURIER POLSKI"** twierdzi, że fakt ten stanie się nową przyczyną osłabienia stosunków niemiecko - włoskich.

Niezmiernie trudno jest dla narodu o chorobliwie wybujałej dumie narodowej, jakim są Niemcy, darować najlepszemu nawet przyjacielowi wypędzenie z ich siedzib ćwierci miliona Niemców. Mimowoli przypomina się słynna depesza kanclerza Rzeszy do pana Mussolniego, dziękująca za życzliwą neutralność włoską w czasie aneksji Austrii. Dziś również pan kanclerz Rzeszy mógłby wysłać do pana premiera włoskiego depeszę: „Mussolini, nigdy panu tego nie zapomnę". Tylko już na inną melodię.

„CZAS" pisze o stosunkach Hiszpanii z osią, przewidując, że na wypadek wojny Hiszpania zostanie neutralną.

„póki trwa pokój, dyplomacja hiszpańska popierać będzie wysiłki państw osi (przykład enuncjacja gen. Franco w sprawie Gdańska), wydaje nam się natomiast rzeczą wykluczoną, by kraj wyczerpany dwuletnią wojną domową i potrzebujący pomocy finansowej, której przecież ani w Rzymie, ani w Berlinie nie znajdzie, mógł się angażować w awanturę wojenną o tak bardzo wątpliwym a może raczej nawet niewątpliwym wyniku.

Państwa osi zdają sobie z tego sprawę, dlatego tyle wysiłku wkładają w usidlanie Hiszpanii.

„WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY" podkreśla niebezpieczeństwo dywersyjnej akcji niemieckiej:

Akcja ta grozi poważniejszym niebezpieczeństwem i dlatego należy śledzić bardzo bacznie poruszenia propagandy niemieckiej, ażeby się ustrzec od przenikania informacji i haseł obliczonych na rzecz celów i dążeń niemieckich. Nie należy przypuszczać, że propaganda ta ogranicza się jedynie do prostych, bijących w oczy okrzyków agitacyjnych. Posiada ona różne poziomy i kondygnacje, wśród których szeroko pomyślane zagadnienia orientacyjne, szczególnie z zakresu polityki zewnętrznej odgrywają niepoślednią rolę. Na tę okoliczność pragniemy zwrócić szczególną uwagę, wiele bowiem można przemycić pod płaszczykiem „orientacji" wyrządzającej niepowetowane straty przeciwnikowi przez wypaczanie i dezorganizowanie jego myśli politycznej.

Trzeba przy tym pamiętać, że akcja niemiecka obejmuje również zagadnienia gospodarcze (spółdzielnie niemieckie) i na to trzeba również zwrócić uwagę

FOTO-GREGER

właśc Kazimierz Greger
Największa firma fotograficzna w Polsce
Poznań — ul. 27 Grudnia 18

zawiadamia, że w sobotę **dnia 22 lipca** b. r. otwiera swój

Oddział w Warszawie

przy ul. Nowy Świat 38

Zamiast przyjęcia z okazji otwarcia firma FOTO-GREGER złożyła kwotę **1.000.— zł. na F. O. N.**

Leszek Procok

Dyrygenci przysłani z Berlina

nie mają nic wspólnego z ludnością Gdańska

pisze rodowity gdańszczanin

„Cor regis cordi Gedanis concordia iungit". Serce króla z sercem Gdańska zgoda łączy, głosił napis na starym pamiątkowym medalu. Proste te słowa były najlepszą ilustracją stosunków między monarchią, a mieszczanami w okresie polskich rządów w Gdańsku.

Choć nieraz w obronie swych przywilejów i swej polityki nie wahali się oponować przeciw władzy możnego protektora, to jednak zawsze czuli się mieszczanie składową częścią Korony Polskiej, czemu gorący wyraz dawali podczas świąt i uroczystości gdańskich. Tak więc np. bardzo uroczyście obchodziło miasto stuletnie rocznice przyłączenia do Polski. Rozbrzmiewał wtedy nadmotawski gród pieśniami dziękczynnych nabożeństw, gwarem zabaw i manifestacji. Dla upamiętnienia tych chwil wydawano ozdobne medale z okolicznościowymi napisami.

Medal z 1654 zawiera takie zdanie (po łacinie):

„Pamiątka miasta Gdańska, pod błogim panowaniem Króla Kazimierza całe Prusy od niegodziwego Krzyżaków tyraństwa oswobodzone, pod panowaniem Jana Kazimierza trzeci wiek poczynającej się wolności swojej szczęśliwie roku 1654 obchodzą".

A w przeinowie swojej słynny orator Piotr Tizius starał się porównać rządy Zakonu i Królów Polskich:

* * *

„Nadszedł dzień dla nas ze wszech miar najweselszy i godny powszechnego uczczenia. Upłynęło 300 lat od chwili, w której powstały znowu zburzone przed tym nasze mury i odrodziła się zniszczona dawniej wolność i bezpieczeństwo całych Prus. Widzicie dzisiaj zachowane w kwitnącym stanie z Łaski Boga i poparcia najszlachetniejszych królów polskich wasza wolność, prawa i przywileje, wasze mury, posiadłości i dobra, wasze świątynie, bezpieczeństwo osobiste, zdrowie waszych żon i dzieci. Niby z tych wszystkich dobrodziejstw nie było, gdyby dotychczas deptali po naszych głowach dawni nasi panowie, których najwstrętniejsze jarzmo znosili długo nasi przodkowie. Panowie ci usiłowali rabunkami, obelgami, bezprawiem i mordami zniszczyć, złupić i wyludnić naszą prowincję. Byłoby się to im udało, gdyby przodkowie nasi nie zrzucili tyranii krzyżaków i nie oddali się chlubnie pod panowanie łaskawych królów polskich" [2])

W tym samym roku wybito nowy medal z napisem „Crux equitum exeruciat Prusses; Prutena polona aquilae exrucimt rexque salusque regnant".

(Krzyżacki krzyż dręczy Prusy. Pruski i polski orzeł takowy wyrzucają. Król i szczęście publicznie panują.

Lecz nie tylko słowem manifestowało miasto swe przywiązanie do monarchów. Królowie polscy przybywali do miasta często, nieraz nawet kilkakrotnie, a społeczeństwo gdańskie witało ich zawsze entuzjastycznie. Zwłaszcza warstwy uboższe cieszyły się z przybycia możnego opiekuna. W 1552 bawił tu przez dwa tygodnie Zygmunt II August. Złoconą figurę monarchy umieszczono później na wieży ratuszowej (561). Stąd zda się roztaczać Zygmunt August opiekę nad miastem, które mu wiele zawdzięcza.

Nawet z Batorym, z którym początkowo toczyło miasto uciążliwe spory zawarto wreszcie ugodę, a że nie była ona czczym słowem, okazało się to najlepiej w nowej wojnie moskiewskiej, na którą lojalny, choć ongiś krnąbrny Gdańsk nie poskąpił królowi Stefanowi pieniędzy, dział i amunicji. Zygmunt III i Władysław IV przybywali tu często w czasie wojen szwedzkich, zwłaszcza pod czas organizacji floty. W 1646 zawitała tu Maria Ludwika Gonzaga narzeczona Władysława IV. Na cześć pary królewskiej wyprawił Gdańsk wspaniałe widowisko na Długim Rynku, które dostojni goście obserwowali z okien Zielonej Bramy. W programie odbyły się tańce murzyńskie, widowisko przedstawiające walkę Sarmatów z Gotami i inne. Uroczystość zakończyły wspaniałe iluminacje i fajerwerk.

Najdłużej w mieście gościł Jan III Sobieski, gdyż 7 miesięcy (od 1. VIII. 1677). Cechy przedstawiały wtedy władcy szereg próśb, a przewodniczący deputacji, szewc Jerzy Meyer oświadczył królowi, że: **„w Gdańsku za pomocą Cechów więcej on zyszcze i przeprowadzi aniżeli Batory mieczem"**. Sobieski wdzięczny za okazane zaufanie obiecał prośby uwzględnić i wydał w 1678 „Decretum Johamus III" w którym rozszerzył wpływy Cechów i kupiectwa oraz wprowadził do rady znaczną liczbę katolików, co zmniejszało wpływy niemieckiego patrycjatu.

W czasie pobytu w mieście przyszedł na świat królewicz Aleksander, aby uczcić ten dzień dał król 20.000 guldenów na wybudowanie kościoła katolickiego. Niedawno zmarły prymas Olszewski ofiarował również duża sumę na zespolenie katolików. Wzniesiono wtedy „Królewską Kaplicę", jedyny barokowy kościół w Gdańsku.

Charaktery mieszczan maluje najlepiej pełna godności i dumy odpowiedź udzielona przez nich wysłannikowi Karola Gustawa namawiającego miasto do poddania się pod władzę Szwecji:

„Przodkowie Gdańszczan przede wszystkim przywiązani byli do ewangelicznej Nauki Chrystusowej. Zaraz potem kładli przywiązanie do królów swoich jako od Boga samego ustanowionej władzy. Po trzecie strzegli, by nie odpaść od Królestwa Polskiego do którego ciała zostali sami wcieleni. Po czwarte bronili, ile im sił stało, praw, przywilejów, swobód i zwyczajów swoich. Nakoniec zaś przykładali się do wzrostu handlu swego, przemysłu i dobrego bytu. Nigdy zaś u nich poślednejsze obowiązki nie szły przed pierwszymi, nigdy zysk i interes nie był górą nad prawdą i dobrem".

Tak przemawiali, myśleli i czuli prawdziwi gdańszczanie.

Dziś jest inaczej. Dziś gdańszczanie nie mogą mówić. Nie bardzo nawet wolno im myśleć. Mogą jedynie czuć. Przemawiają zaś wyłącznie „gdańszczanie", a mowy ich nie obfitują bynajmniej w godność. Czasem wywołują uśmiech politowania jak np. głośne swego czasu wystąpienie p. Greisera w Genewie, które swe wywody przed radą Ligi Narodów zakończył... pokazaniem języka loży dziennikarskiej. Tempora mutantur. O pięknie języka dawnych mieszkańców Gdańska świadczą ich dzieła i ich pisma. O pięknie języka p. Greisera mogłaby świadczyć najwyżej fotografia, gdyby go wówczas w Genewie zdołano sfotografować.

Nie mieszajmy więc tych dwu zupełnie różnych sobie gatunków ludzi. Prawdziwych spadkobierców gdańskich tradycji jest dziś w „wolnym" mieście niewielu. Najwyżej 30 proc. Reszta, to owoce planowych wysiłków germanizatorskich Prus w XIX w. i działalność rządów powojennych III Rzeszy. Są to dawni pruscy urzędnicy zachęcani do pobytu w Gdańsku dodatkami kresowymi, emeryci Rzeszy, którym z racji taniości życia można płacić niższą emeryturę, a którzy pod naciskiem Berlina „tworzą opinię". No a ostatnią jest jeszcze jedna kategoria „turyści".

Dla nich, a zwłaszcza dla koniunkturalnych kacyków Gdańska znajdujemy w przebogatych dziejach tego miasta również kapitalny cytat. Są to słowa posła opozycji gdańskiej M. Loopsa z artykułu z dn. (26.I.1927) do dziś aktualne.

„Gdańsk w chwili obecnej uważany jest za kolonię niemiecką, kierowany przez dyrygentów niemieckich, którzy w wypadku niepowodzenia porzucają Gdańsk, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności za swe czyny, pozostawiają ludność swemu losowi. Ci dyrygenci nasłani z Berlina, grający rolę ministrów nie mają nic wspólnego z ludnością Gdańska i niczym z Gdańskiem nie są związani. Stosunki te muszą koniecznie ulec zmianie. Gdańsk nie może być rządzony przez osobników, którzy, miejsce jakie zajmują w Gdańsku uważają za odskocznię dla swej kariery w Niemczech".

[1]) Dr. Łukasz Kurdybacha: „Stosunki kulturalne polsko - gdańskie w XVIII w.

[2]) Jak wyżej.

ANGIELSKA KRÓLOWA MATKA MARY WITA PIERWSZYCH MILICJANTÓW

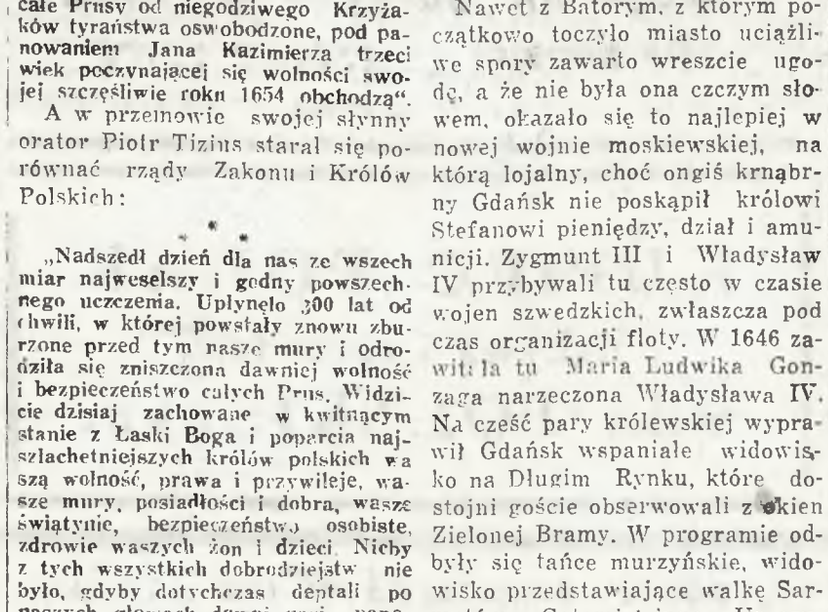

Jak wiadomo, w dniu 15 lipca zostali w Anglii powołani milicjanci dla odbycia 6-miesięcznej przymusowej służby wojskowej. Rozmieszczono ich w różnych punktach zbornych w całym kraju, gdzie zapoznają się z życiem wojskowym. Na zdjęciu grupa milicjantów, przydzielonych do pułku gwardii królewskiej w Shrondiffe w momencie przeprowadzania inspekcji pułku, podczas pierwszego dnia pobytu milicjantów w armii, przez królowę matkę Mary.

Zebranie
Rob. Zw. Nar.-Rad.

Zarząd Robotniczego Związku Narodowo - Radykalnego zawiadamia członków, że dn. 20 b. m. czwartek) o godz. 20-ej w lokalu przy ul. Obożnej 7 m. 7 odbędzie się zebranie.

DZIEŃ W POLITYCE

NA ZAMKU.

Pan Prezydent R. P. przyjął w środę P. Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja - Składkowskiego i p. wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Z DYPLOMACJI.

Wiceminister Szembek przyjął ambasadora Z. S. R. R. w Warszawie Szaronowa.

WITOS KOŃCZY KURACJĘ.

W. Witos wyjeżdża w bieżącym tygodniu z Truskawca. Ostatniej niedzieli bawili w Truskawcu czołowi działacze Stronnictwa Ludowego z okolicznych powiatów, celem pożegnania W. Witosa. Przybycie tych działaczy nie miało charakteru politycznego.

ZNAMIENNY GŁOS UKRAIŃCA.

Ukrainiec, inż. E. Archypenko, brat znanego rzeźbiarza, w artykule p. t. „Jak Niemcy wyzyskiwali Ukrainę w 1918 r." zamieszczonym w Nr. 6 „Problemów Europy Wschodniej" — pisze:

„W r. 1918 Ukraina weszła, jako obszar życiowy Niemiec, w sferę wpływów niemieckich. Rozrachunek dla Ukrainy był bardzo smutny. Została ona przez Niemców nie tylko wyeksploatowana ekonomicznie, lecz i politycznie rozbita. Za tego rodzaju politykę Niemców — Ukraina zapłaciła swą niepodległością".

DORADCA ROOSEVELTA W GDAŃSKU

Do Gdańska przybył prof. um. w Chicago Corbier, należący do przyjaciół i doradców prez. Roosevelta. Przyjazd jego nosi charakter turystyczny i prywatny. Prof. Corbier przybywa stamtąd do Warszawy.